Przyjaciel Ludu.

ROK DWUNASTY. **No. 25.** Leszno, dnia 20. *Grudnia* 1845.

Missale Cracouiense.



Facsimile tytułu Mszału drukowanego w Krakowie u Jana Hallera 1509 roku.

Panowanie Augusta III. i ówczesne obyczaje.

(Ciąg dalszy.)

Od początku panowania Stanisława Augusta, dążył Król do poniżenia Magnatów i familij, które się wyniosły nad równość szlachty, za poprzedników jego; nigdy ich nie używał, nie wysyłał Posłami do zagranicznych Dworów, ale z nowo zrobionych, albo wybranych pomiędzy szlachtą. I tak gdy przyszło Królowi z doniesieniem o swém wstąpieniu na tron, wysłać do Porty Posła extraordynaryjnego, nie wybrał żadnego z familii Magnatów, lub z znanych imion Porcie z dawnych wojen, ale wybrał Pana Alexandrowicza, szlachcica partykularnego, szczupłego majątku, żadnéj wiadomości i talentu nie mającego, i języków nie znającego, chyba to jedyne meritum miał, że po polsku chodził, był biały, tłusty, z wąsem czarnym.

Powtóre, zrobił prawo, na odbytych sejmach, że nie mógł więcéj dać starostw jednéj osobie, jak tylko trzy, a to celem, aby więcéj mógł mieć obowiązanych, nie zbogacając nadto jednéj osoby, bo znał to dobrze, że antecessorowie jego, bogatych Magnatów co raz więcéj starostwami zbogacać przymuszeni byli, chcąc ich mieć statecznie dla siebie, a czasem upodobawszy sobie kogo ze szlachty, gdy go wynieśli na ministeryum lub województwa i zbogacili starostwami, miliony intrat czyniącemi, jeżeli takiemu co potém odmówił Król, ten zapomniawszy o tém wyniesieniu siebie przez Króla, czując się z dostojeństwa, urzędu i przez bogactwo równym innym Magnatom, z nimi się łączył przez żenienie swych dzieci, i często czując większą trwałość ligi z Magnatami, niżeli czasu panowania dobroczyńcy swego, odważył się Królom sprzeciwiać.

Tego samego ducha przeciwności Magnatom będąc Ksiądz Młodziejewski, zrobił go Król Podkanclerzem, a potém Kanclerzem Wielkim koronnym i Biskupem poznańskim, dodawszy mu bogate opactwo. Ten Królowi doradził, by na urzędy koronne i senatorskie wynosił szlachtę, których ojcowie ledwie docisnąć się mogli do urzędów wojewódzkich, i z tych jednego więcéj oświeconego i zręcznego, by postawił w Województwie, aby przez jego jedynie rekomendacyą, szlachta tego województwa otrzymywać mogła urzędy sądownicze i wojewódzkie, które przedtém za rekomendacyą i wdaniem się Magnatów, od Królów rozdawane były.

Tym sposobem odjął popularność wszystkim Magnatom w kraju, a cały wpływ Królowi ustanowił do sejmików poselskich i deputackich, a przeto wszystka szlachta wojewódzka wiedząc, iż żadnego urzędu dostąpić nie może, tylko przez nominowanych przez Króla, by od nich mieli rekomendacye, ich popularność robili, i wybierali tych Posłami i Deputatami, których notatę Król przysłał.

Byłem i ja w podobnym wypadku, dostawszy się w województwo bracławskie, chcąc być urzędnikiem tego województwa, zyskałem od przyjaciela mego Ortyńskiego, Podczaszego bracławskiego, list do Króla, składający urząd Podczaszego w ręce królewskie in favorem mnie. Oddając list Królowi, prosiłem go, że jeżeliby nie był łaskaw, bym mógł korzystać z ustąpienia mi przez mego przyjaciela urzędu, abym mu mógł go wrócić. Król mi obiecał, że mi ten urząd da, z kondycyą, bym mówił Panu Grocholskiemu, na ten czas Kasztelanowi bracławskiemu, przez którego rekomendacye rozdawane były. Jam na to Królowi odpowiedział, że wiadomo W. K. Mci, że Pan Grocholski użył pułku rossyjskiego pod komendą Brenczynowa, aby mnie jadącemu z Panem Stanisławem Potockim, Chorążym koronnym, na sejmik do Winnicy, zastąpił drogę i nie puścił, a zatém o rekomendacyą nigdy nie mogę prosić Pana Grocholskiego, i niechcę nic od W. K. Mci otrzymać, cobym miał z rekomendacyi tegoż. Na to Król mi odpowiedział: „Nie mówię W. Panu, abyś go prosił o rekomendacyą do mnie, ale żądam, żebyś był u niego, i powiedział, że z mego rozkazu jesteś u niego i w jakim interesie.“ Pojechałem tedy do Pana Grocholskiego, powiedziałem mu, że z rozkazu Jego Kr. Mci jestem u niego, abym mu doniósł, żem złożył u Króla list Podczaszego Ortyńskiego, składający urząd Podczaszego in favorem mnie; późniéj byłem u Króla, opowiedziałem mu bytność moję u Grocholskiego, nawet ofiarowanie się jego rekomendowania mnie J. K. Mci. Po tém wszystkiém, Pan Grocholski wyrobił podczaszostwo bracławskie dla Pana Bykowskiego, i ani Król, ani P. Grocholski, nie dotrzymali mi słowa.

W województwie bracławskiém był Grocholski, Kasztelanem bracławskim; w Podolu Lipiński, Podkomorzy; na Wołyniu Olizar, Stolnik koronny; w W. Polsce Raczyński, Pisarz W. koronny; w lubelskiém Stamirski, Starosta krasnostawski; w sandomierskiém Małachowski, Kanclerz; na całą prowincyą litewską Tizenhaus, Starosta grodziński, a potém Podskarbi W. lit.; w Kujawach Kossowski, Podskarbi nadworny, podług których rekomendacyi Król szafunkiem urzędów dysponował, a w innych województwach nie pamiętam nominowanych i umocowanych do rekomendacyi Królowi.

Bardzo Król lubił na sejmach nobilitować i indigenaty nadawać, i tym nawet, którzy nigdy próbować nie mogli, że byli gdzie szlachtą, tak cudzoziemców jako i krajowców, dla czego wszystkie sejmy konfederackie napełnione są prawami in favorem takowych osób, a to wszystko dla zrobienia i powiększenia popularności dla siebie w kraju osób obowiązanych sobie za gra-

nicą: tymi otaczał dwór swój, robił ich Posłami i Rezydentami akredytowanymi u Dworów zagranicznych, jak był Karliczelli przy dworze wiedeńskim, a Boskamp Gruzyn, nazwany przy nobilitacyi Lasopolskim, wysłany do Porty jako Poseł extraordynaryjny, o którym niżéj powiem, jaki to był człowiek. Nakoniec w roku 1766. wyrobił sobie Król konstytucyą, że mu wolno wydać 10 dyplomatów sekretnych na szlachectwo osobom, które nie są szlachtą, ale uchodzą za szlachtę, i połączyli się przez pożenienie synów swoich z córkami szlachty. Pod tym pretextem, i z mocy nadanego mu tego prawa, wydał Król dyplomatów może kilkaset, i nigdy nie dopuścił na żadnym sejmie walnym, by metryki koronne objawiały, dla kogo te dziesięć dyplomatów wyszły, by ich więcéj nad pozwolenie nie wychodziło, które pieczęcie koronne, tylko w ręku kancellaryi zostające, pieczętować władzę i powinność miały, choć się o to prawie każdego walnego sejmu Posłowie dopominali.

Pamiętam Książęcia de Ligne, Feldmarszałka austryackiego, który się na sejmie walnym starał o indigenat, co do mnie powiedział, jako do będącego w izbie Posłem, a miał wiele zachodów i utrudzenia w dostąpieniu indigenatu, bo każdego prawie Posła o to prosić musiał, i być u niego. Ja chcąc mu to ułatwić, prosiłem Posłów na obiady, na których on bywał; tam go kolegom moim prezentowałem, a on ich prosił. „Widzę, że w Polsce łatwiéj być Królem przez Konfederacyą na sejmie, jak szlachcicem na walnym sejmie.“

Za czasów dawnych aż do Augusta III. nikogo sejmy nie nobilitowały, tylko tych z ustawy krajowéj, których Królowie i Hetmani na piśmie do nobilitacyi na sejm podawali, jako zasłużonych w wojnach, dystyngujących się męstwem, odwagą i talentami wojennemi. Ten rejestr podanych do nobilitacyi, nazywał się Charta-belli, a że było prawo doświadczenia nobilitowanych wierności ku Rzeczypospolitéj, używać przywilejów szlachty, czyli rycerstwa polskiego nowo-nobilitowanych, dopiéro w trzecim stopniu sukcessorowie mogli.

W czasach ostatnich upadającéj Rzeczypospolitéj, gdzie wojen nie było, i wojska Rzeczpospolita nie miała, a przeto i zasług z wojny nikt mieć nie mógł, żadna tedy Charta-belli sejmom podawana nie była, jednak nobilitowanych bez żadnych zasług chciano mieć, jakoby nobilitowanymi byli z podanéj przez Króla lub Hetmanów zwanéj Charta-belli. Skomponowano i przerobiono Charta-belli na *Skartabelat*, co miało znaczyć *ex charta belli*, i pisano w Konstytucyach nobilitowanym, *precisae* lub *salvo* skartabelatu, dla owego prawa używania w trzeciéj generacyi przywilejów szlachectwa.

Dawniéj Polacy nie cierpieli Niemców, i nie nawidzili ich stroju, mało tedy Magnatów (chociaż August III. po francuzku chodził) było takich, coby używali tego stroju; jedynie tylko ci chodzili po francuzku, co w Dreźnie zawsze przy Królu mieszkali i bawili, za granicę jeździli, i języki zagraniczne umieli.

Przebrany Magnat po francuzku, zaraz stósował dwór swój i usługę do zagranicznych Panów, trzymał kamerdynerów kilkunastu w liberyi ordynaryjnie z sukna cienkiego pąsowego, galonami srebrnemi albo złotemi na wszystkich szwach obszytéj; lokai zaś tyle, ile potrzebowały stoły duże do posługi, w liberyach, jakie herby i pole ich były, równie obszyte pasamonami kosztownemi na wszystkich szwach, a dla usług żon trzymali paziów. Kamerdynerem lub lokajem, choć dobrze płatni byli, najuboższego stanu szlachcic nigdy się nie podjął być, bo uważał chodzenie w liberyi kroju cudzoziemskiego za abusum szlachectwa. Tacy Magnaci mieszkali ordynaryjnie z dworem w Warszawie lub Dreźnie, i utrzymywanie się ich kosztowne bardzo było.

Magnaci zaś, co po polsku ubrani chodzili, jako to: Prymas, Biskupi wszyscy, obywatele i szlachta, podług możności trzymali dworzan i pokojowców, z synów obywatelskich zebranych, i ze szlachty, którzy do żadnéj innéj usługi używanymi nie byli, jak tylko do podania ręki wysiadającéj żonie z karety, i zaprowadzenia jéj do ławki w kościele, lub na pokoje, do asystowania Panu lub Pani, jadącym w karecie lub samemu konno; przeto sadzali się na konie dzielne, rzędy i kulbaki kosztowne. Z dworzan rzadko kto z Panem do stołu siadał, prócz Marszałka jednego, ale jadali u stołu marszałkowskiego, do którego Marszałek zawsze zapraszał przybywających dworzan z gośćmi; pokojowców zaś powinność była, być na zawołaniu w pokojach Pana, któremu assystował, i rozkaz pański objawiać tym, którzy go dopełnić winni byli. Z dworzan takowych jeden miał urząd Marszałka, któren miał baczność na konduitę wszystkich dworzan i pokojowców, nad całą liberyą Pana i służącymi; do usług zaś po polsku ubrani Panowie, używali pajuków, hajduków, huzarków, Turczynków, Murzynków.

Pajucy i hajducy wybierani byli z chłopców najwyższego wzrostu i najlepiéj zbudowani. Pajuków ubierano podobnie, jak chodzą Jańczarowie tureccy, przy krótkich pałaszach w śrebro oprawnych, prosto przy boku wiszących, koło pasa szerokiego, ze srebrnych sztuczek ulanych złożonego, z klamrą wypukłą na przodzie, która ten pas zamykała. Szarawary szerokie, żupan krótki, na przodzie obszyty srebrnemi guziczkami, w szarawary wpuszczony, które na bótach kozłowych czerwonych lub żółtych opuszczone spadały; nakoniec odziany ferezyą z pentlicami szerokiemi, ze srebra lanemi i guzami z obu stron aż do pasa ugarnirowaną, podszytą innego koloru materyą, i na przodzie obydwie poły aż do pasa zapięte; kołpaki nosili wysokie,













Facsimile liter początkowych w Mszale drukowanym u Jana Hallera w Krakowie 1509 r.

podobne do jańczarskich, przed nikiem takowych z głowy nie zdejmując, srebrnemi piórami ozdobione; rękawy z wylotami długiemi, które spięte wisiały w tyle. Hajducy ubrani byli z węgierska, sznurkowaną w różne desenie mając liberyą, obsadzoną gęsto guzikami równie ze sre-



Facsimile drzeworytu z Mszału drukowanego u Jana Hallera w Krakowie 1509 roku.

bra lanemi; kaftanik, któren zapięty na haftki, przykrywał pasek od spodni, na którym pas roboty węgierskiéj ze sznurków, spodnie z węgierska zrobione, od tyłek z haftkami dużemi

srebrnemi aż do cižem zapinane, które równie żółte lub czerwone nosili; okryci byli nakoniec dolmanem długim aż po kolana, który miał wiszące rękawy, równie ugarnirowane guzikami i sznurkami tak jak kaftanik. Dolman ordynaryjnie na wierzchu nosili, zawiesiwszy go na sznurze z kutasami, pod szyją zawiązanemi. Zimą okładane było futrem róžnem, a szczególniéj barankami; takowy używali tylko jadąc gdzie z Panem, w posłudze zaś domowéj nie nosili dolmanów. Przypasywali do boku pałasze w srebro oprawne z szabel-taszami, na których cyfry lub herby Panów haftowane były. Na głowie mieli kiwiory przyozdobione galonami i piórami srebrnemi.

Drugi z dworzan miewał urząd Podczaszego, trzeci Podskarbiego, czwarty Koniuszego.

Podczaszy miał dozór nad składem win w piwnicach, i ich expensą, trudnił się pomnażaniem onych przez kupno, i miał do tego piwniczych i różnych ludzi do posług.

Podskarbi utrzymywał rejestra expensy domowéj, tak lauf miesięcznych wszystkim dworzanom i pokojowcom, jako téż zasług całego dworu służącym.

Koniuszy miał dozór stajen, stangretów, masztalerzy, berejtrów, i konie wszystkie tak wierzchowe, jako i pojazdowe, do niego należały.

U dworu Panów, co polskie dawne utrzymywali zwyczaje, służyli do stołu im i ich żonom, chłopcy bogato ubrani po turecku, węgiersku, albo murzyni i laufry, równie kosztownie ubrani; przyjeżdżającym na obiad słudzy, któren z kim przyjechał, temu do stołu usługiwał. Pajucy i hajducy w domu Pana swojego nosili jeść do stołu, kredencerze kredensem się zajmowali. Piwniczni mieli huzarków, którzy kielichy i butelki do stołu w koszach nosili, i one zbierali, a po obiedzie w pokoju, gdzie kompania się bawiła, wina i kielichy trzymali, podawali i nalewali.

W domach, na cudzoziemski reformowanych sposób, nikogo z liberyi, gdzie obiad był, nie puszczano, tylko własni domu kamerdynerowie i lokaje usługiwali, prócz jednych paziów, bo ci młodemi dziećmi ze szlachty brani byli.

Trudny był szlachcie i obywatelom przystęp do Ministra, a prawie nie podobny do Króla, aby mógł od niego jaką wyprosić łaskę z rozdawnictwa starostw lub kaduka; bo tych szafowanie rozrządzone było podług interesowania się Magnatów. A zatem szlachta i obywatele nie mając pola zrobienia sobie jakich w ojczyznie zasług w wojskowéj służbie, czuli to dobrze, że przez Panów Magnatów mogli jedynie dostąpić i zyskać jaką królewszczyznę lub urząd wojewódzki, cisnęli się tedy do ich dworów, na dworzan ich Marszałków, Podczaszych, Podskarbich i Koniuszych, a ich ojcowie mieli sobie za szczęście, gdy którego z ich synów przyjął do dworu swego jaki Magnat, a Magnatów interesem było i pochlebiało ich dumie, że imiona dawnych wsławionych familij zasługami w ojczyznie, assystowali im jako dworzanie, i robili sobie z nich Dependentów i Posłów, swemu zdaniu ulegających.

Znałem Księcia Adama Czetwertyńskiego, będącego dworzaninem i Marszałkiem u Potockiego, Wojewody kijowskiego, nie lubiącego Książąt Czartoryskich; ten ile razy kto z partyi Czartoryskich do niego przybył, lub z senatu urzędnik, nawet brat Króla, Książę Kaźmierz Poniatowski, Podkomorzy koronny, to kilkakrotnie potrzebował Marszałka, jedynie dla tego, by mógł mówić służącemu w obecności Księcia Podkomorzego: „Wołajcie Księcia Adama.“

Wszystkich Magnatów, Urzędników, Obywateli, (i choć pomniejszego majątku) żony, posługiwały się pannami ze stanu szlacheckiego. Magnatki, piérwsze Senatorki, brały od rodziców córki, powiatowych nawet Urzędników i Szlachty małego majątku, Obywatelki jeszcze mniejszego, stósując liczbę trzymanych panien do usług, do majątku swego; te panny na ubranie się i utrzymanie pensyonowane były, i rozdawana pomiędzy niemi była używana Pani garderoba. W piérwszych domach Magnatów bywało ich po kilkanaście. Dozór nad ich konduitą miewały Ochmistrzynie, postanowione przez Panią, wybierane z panien lub wdów wieku nie najmłodszego, pełne rozsądku, pobożności i skromności, i które umiały panny, pod ich dozór oddane, w przyzwoitym dla siebie utrzymywać posłuszeństwie.

Tych panien powinnością było, ubrawszy się porządnie, umyte czysto i uczesane, przychodzić do ubieralnego pokoju, ubierać Panią; każda z nich miała, to bieliznę, suknie, koronki, klejnoty, nici, jedwabie, igły, rękawiczki, sobie pod dozór oddane, i za ich konserwacyą odpowiadać winne były.

W wieczór przychodzić do rozbierania Pani, łóżko usłać, i rzeczy porozbierać do schowania, do któréj dozoru co należało. Cały dzień suknie garnirować, szyć, haftować kanapy, obicia, ornaty, zgoła to robić, co Pani do roboty Ochmistrzyni oddała, aby panny zrobiły, które roboty, przyszedłszy rano do ubierania Pani, prezentowały, a te Pani albo pochwaliła, albo naganiła.

Mieszkały w pokojach, dla panien naznaczonych, razem z Ochmistrzynią; miała każda swoją sługę dla siebie, jadały z Ochmistrzynią u marszałkowskiego stołu; było jeszcze ich powinnością, koleją po dwie lub jedna ubrana na kanapie sypiać w ubieralnym pokoju, któren zwykle bywał przy sypialnym, aby być na zawołaniu Pani swojéj w nocy.

Te panny nie należały do kompanii Państwa, tylko w czasie balu dla pomnożenia osób do tańca, i w ten czas przychodziły na pokoje. U Obywateli zaś powszechnie panny służebne siada-

ły do stołu z Państwem swojém, i bawiły się w kompanii pokoju, haftując, lub inną robiąc dla Pani robotę; rano ubierając, na noc rozbierając, i łóżka ścieląc dla Pani.

Prócz panien służebnych, Magnatki piérwsze i obywatelki majętne, trzymały panny respektowe, posagi mniejsze mające, któren orszak zbierały ze swych krewnych i z córek Obywateli, połączonych związkami przyjaźni z ich domem. Tych panien powinności nie było żadnéj, tylko robić kompanią córek, i brać lekcye wraz z córkami od metrów, których rodzice trzymali dla ich nauki; dozór ich należał do Ochmistrzyni, która była nad pańskiemi córkami. W domach, gdzie córki były, takich panien respektowych nie było wiele, ale w domach bogatych Panów, nie mających dzieci, większa ich bywała liczba, bo one brały, przy nich się bawiły i wychowywały córki bliskich ich krewnych i przyjaciół, zastępując własne ich matki, trzymali dla nich metrów, i opiekowali się niemi, jak własnemi dziećmi.

Rodzice łożyli na ich garderoby i na wszystkie potrzeby; te uważane były, jak za własne dzieci Państwa, i prócz godzin, które poświęcane były naukom, bawiły się zawsze z Państwem w kompanii w pokoju, i takowym pannom służyły panny szlacheckiego rodu, które matki z zasłużonych u siebie dawały im do usług i ubierania, pensye od matek panien, którym służyły, pobierały. Jadały z pannami służebnemi w tym domu, w którym ich panny bawiły, a stały obok pokoju Pani swojéj.

Do panien służebnych losu i pomyślności, interesowało się zawsze Państwo, w którym domu zostawały; gdy szły za mąż z tego domu, sprawiano im wesele piękne, wyprawę dawano, a czasem i do posagu się przykładano. Dworzan majętnych z swemi krewnemi imiennikami swatali i żenili Panowie, gdy mały posag miały, i to połączenie się, jeżeli miał rozum kawaler, otwierało mu drogę promocyi i wyniesienia się.

Ten sposób dawny trzymania dworów, robił wspaniałość domu Magnatów, będąc otoczeni młodzieżą piękną ze Szlachty, a pokoje ozdobione ładnemi, młodemi pannami, równie z rodu szlacheckiego, co nie wiele kosztowało Panów, bo wszyscy więcéj dziesięć razy tracili w miasteczkach i wsiach, gdzie Panowie mieszkali, niżeli lauffy co brali i stół, przeto intrata dóbr dla Pana podnosiła się.

Prócz tego popularność wielką Panom robiło trzymanie dworzan, równie i panien szlacheckich, tak w służbie jako i na respekcie, bo te zostawszy obywateli żonami, przez nie, Magnaci i żony ich miały wpływ do umysłów i serca męża.

Były chorągwie w wojsku husarskie i pancerne; husarskie nosiły mundur, żupan granatowy, kontusz karmazynowy z podszewką i obszlegami granatowemi. Pancerni mieli żupan karmazynowy, kontusz granatowy z podszewką i obszlegami karmazynowemi. Pasy bogate i ładownica bogata z krzyżem rycerskim, i ten mundur służył do powszechnego używania i bywania w kompaniach. Do powinności zaś oficer husarski i towarzysz okryci byli w zbroi żelaznéj, razem z koniem, szyszak na głowie z piórami; ich ubiór całkiem był podobny do ubioru rycerzy dawnych niemieckich. Pancerny Oficer i towarzysz miał na głowie żelazną misiurkę, pod brodę podpiętą żelaznym pasem, z przodu z daszkiem żelaznym, równie jak i z tyłu spadającym nieco i zakrywającym kark, pod którym był pancerz z drutów stalowych, jak siatka gęsto zrobiony, którego ani szabla przeciąć, ani kula przestrzelić nie mogła, bo go brali na kaftany, jedwabiem dartym pikowane. Powierzch tego ubrania tak husarscy, jako i pancerni Oficerowie i towarzysze, okrywali się lampartowemi skórami, podszytemi pąsowym aksamitem, na srebrnych łańcuchach pod szyją zamykających się. Broni przeciwko nieprzyjacielowi używali, najprzód kopii bardzo długiéj, z lekkiego drzewa zrobionéj, wydętéj, pokostowanéj czerwono, do któréj grot długi stalowy i ostry przymocowany był i przybity; chorągiew kitajkowa karmazynowa, większa niżeli używana do proporców kawaleryi narodowéj, pałasz przy boku, pistolety w olstrach i kończerz, czyli miecz obosieczny, wzdłuż konia do kulbaki przypięty z lewéj strony.

Król zawsze jednéj chorągwi husarskiéj, drugiéj pancernéj, tak w koronie jako i Litwie, rotmistrzem bywał, i te w obozach w starszeństwie liczyły się pierwszemi chorągwiami, resztę chorągwi hetmańskiéj, Prymasa, Senatorów, Ministrów i Urzędników koronnych, liczyło się starszeństwo, podług wyższości urzędów i godności, jakie ich rotmistrze piastowali.

Szeregowi równie ubrani i ich konie w żelaza, w szyszak, mieli przypięte z tyłu dwa pióra wielkie orle, przewyższające głowę szeregowego, które w attaku nieprzyjaciela wielki szelest robiły, tak jak kopje towarzyskie. Ci szeregowi mieli karabiny krótkie, parę pistoletów w olstrach, i pałasz przy boku; z tyłu przewieszone mieli wilcze skóry z podszewką karmazynową; na ordynaryjne używanie nosili kolory sukien też same, jak i ich Oficerowie, na głowie wysokie z baranków czarnych czapki, z kitami wysokiemi, czarnemi, kończącemi się biało, z kapłonich piór zrobione.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Śpiew wieczorny.

(*Wolny przekład.*)

Słońce już zaszło, mrok ziemię okrywa,
A śrebrne światło księżyca
Z drzeniem się w koło przyjemnie rozlewa,
I ciemność nocy oświeca.

Tak i dzień życia jak zabawa dzieci,
Ledwo się zacznie, przeminie;
Spadnie zasłona, duch w niebo uleci,
Nad ciałem cicha łza spłynie.

Jak powiéw wiatru coś mi cicho gada,
W duszy przeczucie się rodzi,
Że już i dla mnie zasłona zapada,
Że kres pielgrzymki nadchodzi.
Kochani bracia! gdy po moim zgonie
Łzami popioły uczcicie,
We śnie was duch mój nadzieją owionie,
I męztwa doda nam skrycie.

Choć jednę tylko poświęćcie mi łezkę,
Kwiatek zasadźcie na grobie,
Przyrzućcie ziemią trumny mojéj deskę,
Wspomnijcie czasem w żałobie.

Przeznaczenie człowieka.

(*Tłóm. z niem.*)

Cóż jest człowiek, korona ziemskiego stworzenia?!
Pół zwierzę i pół anioł, nikczemny i mały...
Znakomity i wielki! Losy przeznaczenia
Chojnie nań niedostatki i bogactwa zlały.
Tysiące się roskoszy do niego uśmiécha,
Lecz wiele z nich przed czasem srogi los zabiera,
Dręczy go pożądliwość, miniona uciecha,
Starzeje, siły traci, nakoniec umiera.

Po ziemi, po niebiosach, wodzę wzrok nieśmiały,
Dziwi mnie ogrom świata i jego wspaniałość,
Rozważam jego cząstki, staję oniemiały,
Widzę, że większą w sobie łączę doskonałość.
Orlém skrzydłem myśl dumna wznosi się w obłoki,
Błądzę po nowych światach wśród nowéj światłości,
Wtém ziemia wnet pokrywa mego ciała zwłoki,
I jak z prochu powstałem, zapadam w nicości.

Jak nieskończenie wielki, tak nieznacznie mały,
Pełen jestem słabości, pełen twórczéj siły,
Pan ziemi i Pan morza, choć moim świat cały,
Podłym mnie niewolnikiem żądze uczyniły!

Gdy się człowiek podniesie do szczytu wielkości,
Stawia opór naturze, szczęściu i czasowi,
Aż upada w kajdanach i w swojéj nagości
Staje się nawet równym dzikiemu zwierzowi.

Naucza o mądrości i cnotę wychwala,
Kadzi jéj na ołtarzu wonnemi kadzidły.
Lecz zapomniawszy siebie, ołtarz znów obala,
Duszę jego usypia występek obrzydły.
Marzy, że jest szczęśliwym; a gdy się obudzi,
Poznaje, że zabłądził, w sercu czczość, tęschnota,
Czuje się nieszczęśliwym, samotnym wśród ludzi,
Widzi swoję ułomność, walka duszą miota.

Ty najcelniejsze dzieło Stwórcy wszechmocnego!
Czy twojém przeznaczeniem żyć tylko na ziemi?
Czy się z tém życiem kończy cel stworzenia twego,
Miałżebyś być zagadką z tworami wszystkiemi?
Nie! tobie Bóg przeznaczył istność nieśmiertelną!
Zapalił wyższe światło i szczęście zgotował,
Dał duszy doskonałość mocą nierozdzielną,
W podziale z niedołęztwem, abyś się miarkował.

Kiedy człowiek w młodości z prawéj zboczy drogi,
Później mu własne błędy będą doświadczeniem;
Przeszedłszy zaś w pielgrzymce i ciernia i głogi,
Znajdzie szczęście i spokój, będzie żył wspomnieniem.
W ten czas to okiem znawcy wnet prawdę odkryje,
A ze światłem mądrości i szczęście powróci,
Serce zatrute jadem nie długo odżyje,
I życie bez omamień nudną starość skróci.

Tam, gdzie ogniste słońca swój bieg odbywają,
Będę oglądał piękne raju niebios światy,
Gdzie Władcy potężnemu ołtarze stawiają
Cheruby i anioły, ścieląc wonne kwiaty.
Srebrny dźwięk pieśni świętych w duszę moją płynie,
Łagodne błyszczy światło, mgły się rozpraszają,
Duchy mnie niosą daléj po niebios krainie,
A słońca i planety przedemną znikają!...

Feldmanowski.

Szanownéj Publiczności, która się Przyjacielem Ludu zajmuje i opiekuje, mam zaszczyt udzielić następujących wiadomości:

Tom 12ty zakończy się numerem 26tym, 13ty zaś zacznie się z początkiem przyszłego roku.

Redakcya będzie znowu do Leszna przeniesioną; obejmie ją Nauczyciel gimnazyalny, Pan Dr. **Szymański.**

Obie zmiany nastąpią z tego powodu, aby ułatwić wydawanie tego pisma i uniknąć różnych niedogodności.

Mam to zaufanie i mocne przekonanie, że Szanowna Publiczność nie dozwoli, aby pismo, które już tyle lat istnieje i na lud polski korzystnie wpływa, upaść miało; przeciwnie dołoży wszelkiego starania, aby kwitnąć nie przestało. Nowa redakcya przyłoży się z pewnością do tego, iżby Przyjaciel Ludu odpowiadał potrzebom czasu; upraszam więc wszystkich, którzy nad dobrem ludu pracują, aby ją swémi artykułami zasilać raczyli.

Leszno, dnia 12. Grudnia 1845. **Ernest Günther**, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)